

Starostwo Grodzkie Białostockie
Egzemplarz obowiązkowy

Czwartek 26 czerwca 1932

GAZETA

10 DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Oszczędzać -- ale nie na urzędnikach!

Najpierw zredukować wszystkie zbyteczne wydatki

Decyzja rządu cofnięcia dodatków urzędniczych jest sprawą zbyt poważną, by mówić o niej, potrzeba było używać słów wielkich i patetycznych.

Wystarczy słowa proste, odpowiadające powadze chwili.

Budżet państwa zagrożony został naruszeniem równowagi.

Do tego za żadną cenę dopuścić nie można.

Za żadną cenę... Ale czy cena, jaka rząd obral dla ratowania równowagi budżetowej nie jest za droga?

Czy zepchniecie zarobków kilku tysięcy urzędników poniżej sumy, jaka

urzędowo określono jako minimum kosztów utrzymania — nie jest cena zbyt kosztowna?

Rozejrzyjmy się, czy w gospodarce państwowej nie znalazłyby się inne możliwości zmniejszenia wydatków, jakichś innych ciec oszczędnościowych, które pozwoliłyby za cenę nie tak drogą uzyskać owe

70 milionów rocznie, które rząd oszczędzi na urzędnikach i inwalidach wojennych.

Zgon

gen. Jaxa-Rożena

Wczoraj zmarł w Warszawie w wieku lat 56 generał brygady inż. Władysław Jaxa-Rożen, komendant główny Związku Strzeleckiego, były komendant garnizonu m. st. Warszawy.

Bierzmy przykłady pierwsze lepsze, tak, jak się nam nasuwała.

Czy nie możnaby np. skasować paru ministerstw? Przecież wobec okrojenia budżetu, istnienie takich ministerstw jak np. robót publicznych czy reform rolnych nie ma żadnej racji bytu.

Co komu przyjdzie z minister

stwa robót publicznych, kiedy właściwie

nie ma tych robót publicznych, bo ich niema za co prowadzić.

Komu potrzebne jest ministerstwo reform rolnych, kiedy podaż ziemi przewyższa zapotrzebowanie!

nie ma pieniędzy na racjonalne prowadzenie reformy?

Bedzie jeszcze gorzej...

BERLIN, 24.6. — Kanclerz Niemiec Brüning wygłosił przemówienie przez radio, w którym zaznaczył, że rok 1932 pobije wszel-

kie rekordy dotychczasowych trudności gospodarczych. Mowa ta wywołała przygnębiające wrażenie w całym Niemczech.

Wojna Sowietów z Japonią? Groźna mobilizacja na Dalekim Wschodzie

CHARBIN, 24.6. — Wielkie wrażenie na ludności Dalekiego Wschodu wywarło ogłoszenie przez rząd sowiecki w okrogach zabajkalskim, amurskim oraz przymorskim mobilizacji rezerwistów urodzonych w latach 1900 — 1906. W rozkazie mobilizacyjnym powiedziano, że

czernonarmiejcy rezerwy zostały powołani na termin dwumiesięczny. Wśród ludności kraja pogłoski, iż rząd sowiecki szykuje się do wojny z Japonią na co wskazuje nagromadzenie w Czyście wielkich zapasów materiału wojennego oraz 500 samolotów.

Aresztowanie radnego pod zarzutem szpiegostwa

ŁUCK, 24.6. — Przed kilku dniami na polecenie władz sądowych aresztowano w Łucku radnego miejskiego i b. instruktora zw. zawodowego robotników rolnych, Henryka Żurawskiego. Tło sprawy ostatecznie było zupełną tajemnicą. Obecnie jak informują nas, Żurawski zo-

stał osadzony o szpiegostwo wojskowe na rzecz ościennego państwa. Afera ta zatacza coraz szersze kregi. Ze względu na toczące się śledztwo, bliższe szczegóły tego sensacyjnego aresztowania trzymane są ze zrozumiałych powodów w ścisłej tajemnicy.

Czy będzie strajk dozorców domowych w Warszawie?

Wobec tego że Komisja Rozjemcza nie wydała zapowiadzanego na wtorek brzczenia decydującego w sporze właścicieli domów z dozorcami w Warszawie, żądając cofnięcia proklamowanego strajku protestacyjnego dozorców domowych, odbył się wczoraj o g. 16 ogólnozwiązkowy

wiec dozorców przy współudziale około 5.000 osób.

Na wiecu tym powzięto i uchwalono następującą rezolucję:

„Dozorcy warszawscy stoją na stanowisku zajętem od początku. Nie zainia swego postępowania i nie dadzą sobie odebrać żadnych zdobytych praw.

Dozorcy warszawscy nie wypowiedzieli umowy i nie wysuwają żadnych nowych żądań, dlatego

w okresie ciężkiej sytuacji materialnej całego kraju, oczekują ze spokojem orzeczenia nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej, któreby nie pogorszyło i tak już ciężkiego stanu materialnego dozorców domów. Na wypadek jednak odebrania im ich praw przez orzeczenie Komisji,

natychmiast ogloszą strajk”.

Wyścig nad oceanem Dwa aeroplany lecą do Europy

LONDYN, 24.6. Szwedzki parowiec „Drottningholm” nawiązał łączność z samolotem lotników Posty i Attiego, którzy do konują lotu dookoła świata a obecnie szybują nad Atlantykiem w stronę Europy. Lot ma przebieg normalny przy współ-

ogłoszenia orzeczenia Komisji Rozjemczej należy oczekiwać w dniu dzisiejszym. W wypadku gdy by strajk miał być ogłoszony — nastąpiłoby to w piątek 26 b. m. o g. 6-ej rano.

Strajk ten nie miałby już cech demonstracji, i trwałby aż do odzyskania odebranych dozorcóm dotychczasowych praw.

niżej pogodzie.

NOWY JORK, 24.6. Z Harbour Grace donoszą że lotnicy duńscy wystartowali dziś o 8,30 do swego lotu transatlantyckiego, którego celem jest Kopenhaga.

Czy nie możnaby skasować kilku placówek dyplomatycznych nie mających nic do roboty poza

urządzeniem przyjęć towarzyskich.

Czy urzędnikom dyplomatycznym nie możnaby poobcinać ich grubych poborów dolarowych? Przecież nawet bogate Stany Zjednoczone wydały zarządzenie, by dyplomaci amerykańscy jeżeli chcą mieć luksusowe samochody i robić przyjęcia z winem — troszczyli się o to

z własnych funduszy.

A fundusze reprezentacyjne a luksusowe samochody? Przecież u nas nie tylko ministerstwa ale

każdy prawie wojewoda ma po

parę samochodów i to z reguły kosztownych. A

starosta? A inne urzędy? O wydatkach na koszty reprezentacyjne tomy całe możnaby pisać...

T. zw. propaganda zagraniczna, to w wielu wypadkach zupełnie niecelowe szastanie pieniędzmi, że wymienimy podle, deficytowe filmy, pochłaniające duże sumy, lub kosztowne wydawnictwa.

A takie wydatki jak budowa wspaniałych gmachów rządowych w kraju i zagranicą dla ministerstw i placówek dyplomatycznych,

nabywanie mebli, dywanów, klimatów i t. d. —

czy z tem wszystkim nie możnaby zaczekać, aż przyjdą lepsze czasy?

Możnaby całemi szpałtami mnożyć działy gospodarki państwowej w których redukcje i oszczędności można przeprowadzić.

Nie tylko można, ale i trzeba...

Czasy są zbyt ciężkie, by można było choć jeden grosz marnie trawić.

Nie wolno żądać dalszych ofiar od zawsze lojalnej masy urzędniczej, dopóki nie uczyniła się wszystkiego,

absolutnie wszystkiego,

dla zaoszczędzenia każdego grosza w każdym zakatku wielkiej maszyny państwowej.

A jeśli się tego nie uczyniło, nie można się dziwić, że wśród urzędników rodzi się głębokie rozczarowanie i protest.

Oko w oko z nędzą przy biurkach urzędów państwowych

Wczoraj zamieściliśmy tabelkę, w której porównaliśmy pensje pobierane przez urzędników państwowych obecnie i pensje jakie im wypłacone będą w dn. 1-go lipca. Będą podobne, jeżeli porównawczy zarobków urzędniczych z przed 1-go maja r. b. (przed obcięciem 15 proc.) z pensjami lipcowymi po obcięciu dodatku stołecznego, bądź okrojeniu do połowy dodatku kresowego.

Wzięliśmy liczby dotyczące urzędników samotnych wszystkich kategorii.

Odsłonięcie pomnika w Benjaminowie

Marszałek Piłsudski objął protektorat nad budową pomnika w Benjaminowie, wznieszonego z inicjatywy pułku radiotelegraficznego ku czczeniu legionistów więzionych przez Niemców.

Uroczystość odsłonięcia tego pomnika nastąpi w niedzielę, dn. 28 m.

Dojazd koleją do Zegrza z Warszawy z dworca Gdańskiego o g. 9.10. Komunikacja z Zegrza do Benjaminowa zapewniona.

Obrzymia defraudacja w Banku Japońskim

TOKJO, 24. 6. Opinia publiczna poruszona jest odkryciem poważnej defraudacji, której ofiarą padł Bank Japonii, ponosząc straty około 600.000 jenów

Władze utrzymują tę sprawę w jak największej tajemnicy, by nie wywołać paniki w świecie finansowym.

Lotnicy angielscy w Warszawie

Angielscy lotnicy Stack Neville i Chaplin przybyli wczoraj z Londynu i wylądowali na lotnisku cywilnym w Warszawie. Po półtoragodzinnym pobycie, lotnicy wystartowali z powrotem do Londynu.

Śmierć przy ołtarzu

CZERSK POMORSKI, 24. 6. Podczas ranej mszy św. w tułejszym kościele niejaka Solkwa w chwili przyjmowania Komunii św. padła trupem naskutek udaru serca.

Studenci z Holandji zwiedzają G. Śląsk

KATOWICE, 24. 6. — Na Górnym Śląsku bawi wycieczka, złożona z 5 profesorów i 30 studentów wydziału górniczego politechniki w Delft (Holandia). Wycieczka zwiedza śląskie zakłady przemysłowe.

Urzędnik	II kat. (minister)	III kat. (wzrost)	IV kat. (dyrektor)	V kat. (nacz. wydziału)	VI kat. (radca)	VII kat. (referent)	VIII kat. (starszy radca)	IX kat. (sekretarz)	X kat. (kancelista)	XI kat.	XII kat. (najniższy urzędnik)
w kwietniu	1.475.19	1.244.92	953.00	757.18	561.36	430.81	322.48	253.73	254.57	234.99	215.40
w lipcu	1.068.98	879.78	690.58	543.68	406.78	312.18	255.42	212.85	184.47	141.90	156.09

Posłom i senatorom też obcięto pobory

Udzielone na ostatniej Radzie ministrów zniżenie dodatku stołecznego dla urzędników, wynoszące 20 proc. od zasadniczego uposażenia odbiło się równie na dietach posłów i senatorów.

Diety poselskie wynosiły poprzednio 1310 złotych, po wstrzymaniu

15 proc. dodatku — wynosiły 1152 złotych, a obecnie po zniesieniu do dodatku stołecznego zmniejszyła się o 176 złotych t. j. do sumy 976 złotych.

Zmniejszenie diet o 20 proc. — da skarbowi państwa miesięcznie około 10.000 złotych oszczędności t. j. rocznie około 120.000.

Strajk w warsztatach kolejowych na znak protestu przeciw obniżce

Tytułem protestu przeciw obniżce płac pracownicy warsztatów kolejowych i depo węzła warszawskiego — przeprowadzili wczoraj w godzinach od 11 do 1 po poł. strajk protestacyjny.

Był to strajk włoski. Pracow

nicy nie wychodzili z warsztatów. Przebieg strajku był zupełnie spokojny.

Wygłoszono szereg przemówień.

O 1-ej pracy podjęto na nowo.

Płk. Kostek-Biernacki zastępcą Komisarza rządu m. Warszawy?

Jedno z południowych pism warszawskich podało wczoraj wiadomość jakoby płk. Kostek-Biernacki ma być mianowany zastępcą komisarza rządu w Warszawie woj. Jarszewicza, a po przejściu 3-miesięcznej praktyki administracyjnej — wojewodą nowogrodzkim.

Do wiadomości tej pismo to dodaje również pogłoskę o zastępstwie przez płk. Koskę - Biernackiego obecnego dyrektora Państw. Urz. W. F. i P. W. — płk. Kilińskiego.

Emerycy nie mieli — więc nie stracili dodatków do swych uposażeń

W niektórych pismach, omawiających zarządzenie Rady Ministrów o skasowaniu z dn. 1 lipca r. b. dodatków do uposażeń urzędniczych, pojawiły się wiadomości, jakoby te zarządzenie dotyczyło również emerytów cywilnych i wojskowych.

Uwagi te są niestuszne, gdyż emerycy żadnych dodatków (stołecznych, kresowych i t. p.) do uposażeń emerytalnych nie otrzymywali, a więc utracić ich nie mogli.

Częściowa naprawa wyrządzonej Krzywdy Remuneracje dla kolejarzy i pocztowców

Rada ministrów zarezerwowała w budżecie na rok 1931-32 pewne kwoty na wypłatę specjalnych wynagrodzeń dla pracowników Kolei Państwowych oraz poczty, telegrafów i telefonów.

poważniła ministra komunikacji i ministra poczt i telegrafów do wypłacania pracownikom tych specjalnych wynagrodzeń (remuneracji) w miejsce zniesionych ostatnią uchwałą rady ministrów dodatków budowlanych.

Włochy kupią Albanję za 100 milionów franków

RZYM, 24. 6. Rząd albański zwrócił się do rządu włoskiego z prośbą o udzielenie pożyczki w wysokości 100 milionów franków złotych, płatnych w dziesięciu ratach w ciągu 10 lat. Pożyczka ta ze względu na zbliżenie między Włochami i Albanją ma nie tylko finansowe, lecz także doniosłe polityczne znaczenie, oddała bowiem w zupełności Albanję w niewolę włoską.

nie, oddała bowiem w zupełności Albanję w niewolę włoską.

Czytajcie Przegląd Sportowy!

Ceo jak wyglądają te liczby. Mówią one dostatecznie wyraźnie o tem

jak wielką olbrzymią siłą państwa urzędnicy państwowi, szczególnie ci, wisi od 7-go stopnia służbowego porzucą.

A przecież urzędnicy tych niższych kategorii stanowią olbrzymią większość.

Urzędnicy od 7-go do 12-go stopnia —

to prawie cały ogół, gdyż wyżej w hierarchii stoja już tylko radcowie, naczelnicy wydziałów, dyrektorzy departamentów i ministrowie.

A więc śmiało można powiedzieć, że cofnięcie dodatków spycha cały ogół urzędnicy do poziomu nędzarzy.

Przecież prawie wszystkie te zarobki stoja poniżej minimum egzystencji!

Zarobki urzędników z rodzinami są trochę wyższe, ale sytuacja ich jest stokroć gorsza niż samotnych, jeśli się zważy że za dodatek wynoszący kilkadziesiąt złotych

muszą utrzymać żonę i dzieci.

Tak wygląda dziś los nowoczesnych parasów-urzędników państwowych, od których wymaga się przecież żeby nie mieli nerwów, żeby pracowali z zapałem, żeby byli porządnie ubrani, żeby wreszcie byli nieskazitelnie uczciwi.

Ale czyż w stworzonych obecnie warunkach można od nich tego wszystkiego wymagać?

Bocheński w Warszawie

Do Warszawy przybył już as pływactwa polskiego, Kazimierz Bocheński, który startować będzie w najbliższą niedzielę i poniedziałek w zawodach pływackich o mistrzostwo Warszawy dla zawodników kl. A.

Pogoda, kiepska

Chmurno, miejscami drobne deszcze oraz skłonność do burz. Temperatura bez większych zmian. Słabe wiatry wschodnie, skracające przez południe ku południowemu zachodowi. W górach wiatr halny.

Znakomity dzień

Dzień dzisiejszy jest zupełnie przeciwieństwem do wczorajszego i już we wczesnych godzinach rannych przyniesie może lepsze nastroje i widoki na poprawę sytuacji w przyszłości. Dobra passa obiecuje powodzenie we wszystkich nowych poczynaniach. Godziny popołudniowe przyniosą spotęgowanie się energii żywej, co osiągnie maksimum między godz. 17 i 18-tą. Wieczorem możemy przeżywać podniesione nastroje lub osiągnąć niespodziewaną pomoc.

Gleida

Dolar: 8.95.
Bank Polski: 117.00.
5 proc. poz. konwers.: 46.50.
Rubel złoty: 477.

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

Kiedy błogosławieństwo macierzyństwa stało się przekleństwem...

„Długo się wahałam, zanim się zdecydowałam zwrócić się do Pana Redaktora z prośbą o radę, bałam się bowiem, że mi jej Pan nie zechce udzielić, gdy się dowie kim jestem. Nie mogę, nie mogę sama znaleźć wyjścia z mojego obecnego położenia, więc błagam Pana, niech mi Pan nie odmówi swej rady, której tak chętnie udziela innym. Zgóry powiem kim jestem, a właściwie za kogo mnie uważają moi rodzice i rodzeństwo, by potem nie miał Pan przykrej niespodzianki. Otóż jestem: „ prostytutka „, najpodlejszą istotą na świecie, zdolną do rzeczy najgorszych, która hańba i wstydem okryła swoich rodziców i rodzeństwo”. Tak właśnie mnie nazywają ci, którzy są dla mnie najbliżsi na świecie — rodzice, siostry i bracia...

Dwa lata temu poznałam pewnego pana i pokochałam go, jak mówią „ od pierwszego wejrzenia”. Pan ten również mnie pokochał, często spotykaliśmy się i on mnie bardzo prosił, bym mu się oddała; długo się opierałam, lecz ostatecznie uległam.

Z tą chwilą zmienił się bardzo, zaczął mnie unikać. Gdy mi się zdawało, że jestem w poważnym stanie i powiedziałam mu o tem wymyślał mnie okropnie, nazwał mnie podłą i dał słowo honoru, że już nigdy ze mną nic go nie będzie łączyło.

Cierpiałam bardzo z powodu tych obelg, lecz stęknąć więcej nie chciałam, że już go nie zobaczę.

Nie, nie mogłam żyć bez niego, więc zatelefonowałam do niego, a potem pisałam z prośbą, abym go mogła chociaż czasem widywać. Zgodził się. Obawy moje okazały się płonne. Spotykaliśmy się znowu, lecz tylko jako dobrzy przyjaciele, ja mu wszystko przebaczyłam, kochałam go przecież!

I oczywiście — jak widać z dalszego ciągu listu stało się to, co się stać musiało — „dobrzy przyjaciele” zostali zaowu kochankami i to co przedtem było jedynie płoną obawą, teraz okazało się faktem.

„Matka moja, widząc co jest ze mną, zażądała bym opuściła jej dom. Powiedziałam mu o tem, obiecał, że w tych dniach wszystko załatwi, że mi gdzieś ukryje i — koniec. Nie dał o sobie żadnego znaku — znikł, przedtem jednak wymógł odemnie, iż nikomu nie wyjawię jego nazwiska.

Co miałam począć ja, porzucona przez człowieka, którego kochałam nad życie, wyrzucona z domu przez matkę? Prawda, że na to jest tylko jedno — śmierć. Postanowiłam. Matka moja widocznie mię jednak pożalowała i przewidziała co zamierzam uczynić, gdyż przebaczyła mi wszystko i zatrzymała w domu.

Urodził mi się syn, rodzice moi chcieli oddać go do przytułku lub na wychowanie. Ja się na to nie zgodziłam i dziecko pozostało przy mnie. Bo niech Pan powie, czy ja za cenę „dobrej opinii” miałam prawo dziecko moje, które jest i będzie nieszczęśliwym nie posiadając ojca, uczynić jeszcze bardziej nie-

szczęśliwym, pozabawiając je matki, chociażby ta matka była panna, a nie prostytutka? Moje sumienie mówi mi: nie.

Z początku wszyscy byli dla mnie bardzo dobrzy, potem zaczęli się dopytywać kto jest ojcem mego syna. Odmówiałam wyjawienia jego nazwiska, wszak obiecałam mu, że nie powiem. I teraz zaczęła się męka mego życia.

Postanowili zmusić mnie do powiedzenia tego w ten sposób, że oddalił służącą i jej miejsce zajęła ja. Dotąd miałam wszystkie podane i zrobione sama, teraz nie robiłam, teraz musiałam zacząć mieszkanie, prac, motocykl, 5 długi (5 dużych pokoi, przedpokój, kuchnia), bawić dziecko, pracować w biurze i w nocy nie spać.

Upadałam ze zmęczenia, powiedziałam, że już sił nie mam dalej to znosić, odpowiedzieli mi śmiechem „wszak masz to, czego chciałaś, więc się nie skarż i rób”. — Aż kto roków dnia w najwyższym napięciu nerwów, powiedziałam jego nazwisko.

Skomunikowali mnie z nim. Prosiłam go niech da tylko nazwisko dziecku, ja niczego więcej nie żadam i zaraz po ślubie zgodzę się na rozwód. Powiedział, że wszystko to zrobi, tylko muszę mu dać trochę czasu. Zgodziłam się.

DZIEJE GRZECHU

Aż oto pewnego dnia oczernił mnie najokropniej przed moimi rodzicami i powiedział, że ksiądz mu zabronił się ze mną żenić, bo „to grzech żenić się z kobietą, która się zabiła”.

Rodzina moja też mnie potępiła i wciąż daje mi do zrozumienia, że bym dom ich opuściła, a wczoraj siostra moja powiedziała mi: „masz dwie drogi, jedna z nich musisz wybrać i pójść na, jedno albo musisz zabić siebie i dziecko, albo idź na sąd i zwróć się na utrzymanie dziecka”. —

„Dziś niech mi Pan poradzi, co ja mam robić, co wybrać: śmierć — czy hańbę? T. L. z Wilna”.

Z listu Pani wyziera przede wszystkim bardzo naturalne zresztą w jej położeniu podrażnienie nerwów. Nie trzeba tych rzeczy brać

tak tragicznie. Osobiście nie wierzę, aby rodzina Pani mogła wyrzucić ją na bruk z dzieckiem. Musieliby to chyba być ludzie bez czci i wiary i zamiast serc glazy nosić w piersiach.

Więc należy mieć nadzieję, że te stosunki ułożą się pomyślnie. Oczywiście, gdyby Pani mogła otrzymać jakieś uczciwe zajęcie i zejść łodem z oczu byłoby to najlepsze. Zwłaszcza, że musi Pani zwrócić się do tychczasowa biernością i owego „pana” bezwzględnie pociągnąć przed sąd o alimenty, które Pani otrzyma.

„Dziś niech mi Pan poradzi, co ja mam robić, co wybrać: śmierć — czy hańbę? T. L. z Wilna”.

„Dziś niech mi Pan poradzi, co ja mam robić, co wybrać: śmierć — czy hańbę? T. L. z Wilna”.

P. Jeanne Clarc, zechce porozumieć się ze mną zaraz w sprawie swej oferty telefonicznie lub osobiście.

Męczona przez męża--pijaka ugotowała go żywcem

Warszawski sąd apelacyjny pod przewodnictwem prezesa Fleszyńskiego wazył wczoraj na szalach wymiaru sprawiedliwości niezwykłą zbrodnię Elżbety Strezczewskiej, która usmierciła swego męża wrzaskiem.

złe. Oskarżona była ofiara tyranii męża, który będąc nałogowym pijakiem bił ją przy każdej okazji, dając włości, a nawet groził jej śmiercią. Kiedyś córka Strezczewskich przybiegła do sąsiadów z krzykiem, iż „Tatusz zabił mamusię”. Prerażeni sąsiedzi przybiegli do

mieszkania, gdzie rozgrywały się zawsze gorszące sceny i rzeczywiście znalazła Strezcewska leżącą bez życia. Nie była jednak zabita, lecz tylko pobita do utraty przytomności.

Urzędowe wyniki wyborów w okręgu Płock

Okręgowa komisja wyborcza Nr. 9 ustaliła ostateczny wynik wyborów uzupełniających w okręgu — Płock — Płońsk — Rypin — Sierpc, jak następuje: uprawnionych do głosowania było 179.969.

Lista Nr. 1 — B. B. W. R.	51.534 głosów — 2 mandaty
Lista Nr. 2 — PPS i fr. rew.	356 „ — —
Lista Nr. 4 — Stron. Narod.	11.421 „ — 1 mandat
Lista Nr. 7 — Centrolew	9.807 „ — 2 mandaty
Lista Nr. 17 — Blok sjonist.	25 „ — —
Lista Nr. 22 — PPS-lewica	8 „ — —
Dzielnik wyborczy	wynosi 24.993 głosów.

głosów złożono 135.068. Suma głosów unieważnionych przez komisję obwodową wynosi 1.708, przez komisję okręgową — 1.917. Ważnych głosów oddano 133.151.

Krytycznej nocy ta sama dziewczynka przybiegła z alarmem do sąsiadów, iż tym razem „Mamusia zniszczyła tatusia”. Strezczewski przedstawiał straszny obraz, gdyż formalnie był ugotowany. Cały czerwony, w babkach od oparzenia. Zabrano go do szpitala, gdzie zmarł. Dochodzenie wykazało, że Strezcewska w nocy, gdy mąż spał, wylała na niego kocioł gorącej wody po kartoflach.

501 nazwisk granatowych bohaterów w sali honorowej poległych policjantów

Minister gen. Sławoj-Składkowski dokonał w ub. niedzielę uroczystego otwarcia w Komendzie Głównej Policji sali honorowej ku czci poległych policjantów na posterunkach w obronie miemia i życia obywateli.

W pięknej sali, która wieńczy napis: „Pamięci tych którzy w służbie Rzplitej oddali swe życie” wzniesiono do końca swemu obowiązkom wi”, wmurowano szereg tablic marmurowych, na których w kolejności dat wyrzyczone zostały imiona i nazwiska i nazwiska 501 poległych oficerów i posterunkowych Policji Państwowej.

Przedstawienie tablic, p. minister Składkowski w krótkim przemówieniu dał wyraz niezłomnej wierze, iż pamięć poległych towarzyszy będzie dla nas granatową bodźcem do dalszej służby dla dobra Rzeczypospolitej.

Wczoraj oskarżona stanęła przed sądem apelacyjnym, prosić o złagodzenie kary.

Jak żyje w Polsce wielki Świat Pracy

Codzienna wędrówka po fabrykach, warsztatach i biurach



wypatrujący „gości” dorożkarze.

Długi sznur dorożek konnych. Stoją jasnościście konie ze smętnie zwieszonymi łbami, na kozłach siedzą melancholijnie wypatrujący „gościa” dorożkarze.

O czym myślał, zbudzony z zadumy — naszym powitanie, starszy, wasaty woźnica? Może o dawnych, dobrych czasach, kiedy ulicami miasta kłusowały dorożki rozchwytywane przez licznych „gości”? Gdy wyświe-

żony, w elegancka liberje odziany dorożkarz zadziwiał oczy niedzielnych gapiów bajeczna parokönka na gumach, na którą nigdy nie brakowało szkodliwych amatorów? Gdy ulic miasta nie opanowały jeszcze natasnie, brzemniące wśród woni benzyny, samochodów i taksówek?

Pewno myślał o tych lepszych czasach, gdyż zapytany przez nas o obecna dole dorożkarzy,

krzywi się momentalnie. — Czasy, proszę pana? Czasy nastaly takie, takich nigdy dorożkarz prawdziwy nawet we śnie najgorszym nie wymarzył.

Czterdzieści lat jeździć a nie wiedziałem, że mi na taki mar-nv koniec przyjdzie.

— Czy to jest własna pana dorożka? — Chwała Bogu, że własna. Ale i tak, przyjdzie głodem

Niedola dorożkarza

przymrzeć. Przed wojną trzy parokönki miałem.

Wojna wszystko zabrała. — Jakże wtedy się zarabiało? — Jak wspomne, to mi się samemu wierzyć nie chce, że to prawda. Bywały duże zarobki. W zwykły dzień, przy normalnej jeździe, to się co najmniej siedem, osiem rubli przywiozło. To przecież tyle, co dzisiaj z pięćdziesiąt złotych.

— A dzisiaj? — Inne czasy... Jeszcze nim te taksówki nastaly, to można było i wyżyć i konia utrzymać.

A jak taksówki przyszły, tośmy docna z biednieł. Zrobił się dzień nie kursów za sześć, osiem złotych, a już bardzo dobry dzień, jak

koniec. Kogóż dzisiaj z dorożkarzy stać na nowy, duży wydatek?

— Ile zarabiasz ci z panów, którzy na nieswoich dorożkach jeżdżą?

— Różnie, bo i ktoś sam skonstruuje. Jak uczyłowy jest człowiek, to się do połowy z gospodarzem podzieli. Ale niestety takie teraz czasy, że się już i dzielić czem niema.

— Jaka pora roku jest dla panów najlepsza? — Lato. Zdarzy się jeszcze czasem, że na spacer ktoś pojedzie, na kolejkę w niedzielę. A wyciecznik, to dorożkę weźmie tylko albo stary co się tych rybakantów szoferów boi, albo taki, co ma bagażu dużo. Ale gość,



Ostatnia dorożka dwukonna.

dziesiątkę do domu przywożę. A przecież samo utrzymanie konia cztery, pięć złotych kosztuje. A i dorożki się wciąż reperuje. A jak szkana padnie, albo dorożka nanie się rozleci, to już

co naddatek da albo taki, co się spieszy, to tylko samochodem jedzie. Cóż my dziś za kurs dostajemy? Złotówkę. A i nocna taksa, niewiele większa.

Humor

Kandydat na teścia: — Moja córka dostanie w posagu 10 tysięcy złotych. Przedtem jednak muszę zasięgnąć informacji o panu.

Kandydat na zięcia: — Niech pan lepiej nie zasięga informacji, a zgodzę się na 5 tysięcy.

Mama: — Przecież były dwa jabłka w szafie, a teraz jest tylko jedno. Jak to się stało?

Renia: — Bo było tak ciemno, mamusiu, że drugiego nie widziałam.

Marysiu, — pocięła pani nową służącą, prosto ze wsi. — Gdy otwierasz drzwi, należy najpierw zapukać. — Czy także, gdy się otwiera szafa?

Sędzia: — Czy oskarżony był pijany, gdy go pan widział w parku krytycznego wieczora? Świadek: — Najzupełniej. Biegał za robaczkiem świętojańskim i prosił o ogień.

— Czy nie umie pan grać na jakim instrumencie? — Tylko w domu.

— To dziwne. A jaki to jest instrument? — Drugie skrzydce.

Krótkowzroczny profesor. Hu-lerie jest w goście w domu amerykańskim. Czarny służący obnosi ciastka. Profesor chwytając za czekoladowe ciasteczko, — Przepraszam pana, — mówi murzyn — ale to jest mój



Jeden z ostatnich „dorożek”.

Najgorsza jest w naszym fa-chu jesień. Wtedy to już bywa, że i cztery złote za dzień cały do domu przywożę.

Mówią, że wielu dorożkarzy na sznerek się brzerzucilo.

Owszem, sporo. To są tacy, co młodszy, albo też już dorożki potracili.

Nam starym to już się trudno do tego przekonać. Przy swoich dorożkach

pozostaniemy aż do końca. Przy tych, na których teraz jeźdźmy, bo przecież dziś nowa dorożka ze dwa tysiące kosztuje.

Może także się polepszy?

Gdzie tam, proszę pana. Co raz, gorzej. Teraz słysze urzędnikom wszystko zabierają, pensje obcinają, to ja myślę, że wszystkim zawodom też będzie gorzej. Bo przecie dużo ludzi z nich żyje. Że jest i

ładnej nadziei nie widzę. Tem smętnem zakończeniem urywa się rozmowa.

Odchodzimy myśleć, że rozmawialiśmy z jednym z ostatnich, męcznych przetrwałych zawodu, który niedługo, jak wiele innych zniknie bezpowrotnie.

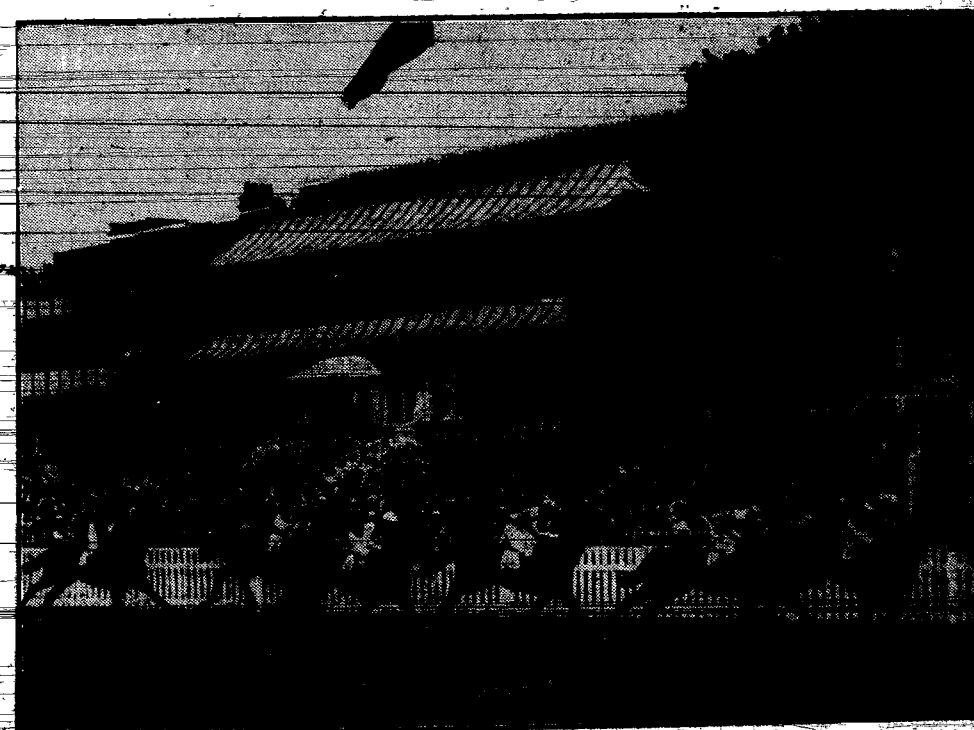
Pozostaną zdobywające ład, wodę i powietrze maszyn, maszyn, maszyn...

Indyjski Matuzalem



Wódz indyjski liczący sobie 110 lat w otoczeniu swych wnuczek.

U celownika



Finisz wyścigów konnych w Ascot (Anglia).

Andrzej Rymowicz

Z suteryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośnego w Warszawie zdarzenia

STRESZCZENIE POZACZKU POWIESCI:

Warszawski śmieciarz Walery Wróbel znalazł portfel z obryznaną sumą pieniędzy pod oknami córki swej, bogatej już kokoty, która widziała wszystko. Nie wiadomo jaki jest los znalezione skarbu.

W pierwszorzędnym hotelu warszawskim zamieszkała hrabina Szachmatiewa, bardzo bogata wdowa po szaginionym milionerze rosyjskim. Przybyła ona z Riwiny z najmłodszym swym hr. Alfredem.

Oficjalnie przeżyła skutku. Wydanego o... hr. Ors... stwo pa... starej hr... dego Or...

Hr. Sz... dwuzna... kowie

W cz... powiernik... losalna

Nie mogąc spłacić takiego długu, Alfred zniknął, pozostawiając listy do rodziny, w których wyjaśnia powód swej ucieczki. Ojciec jego płaci dług czekami na ręce hr. Szachmatiew, szukając jednocześnie syna przy pomocy znanego detektywa Fryga.

Niepocieszona Zosia Czapka obejmuje posadę nauczycielki w m. Rytmów. Hr. Alfred wstępuje do klasztoru w tejże miejscowości.

Detektyw Fryga, chcąc zdemaskować hrabinę Szachmatiew, co do której ma już pewność, że jest ona oszustką, była prostytutką, zakrada się do jej pałacu, gdzie wpada w zastawioną pułapkę.

Korzystając z tego, hrabina ucieka z pałacu, chcąc uiszczyć swemu wspólnikowi Karolowi, ale dzięki przebiegłości kompana Karola, Ignaca, zostaje uwieczniona w „Hotelu pod ciemną gwiazdą”.

KULA W PLECY

Irma dała się prowadzić dwóm „opiekunom” trzymającym ją pod ręce i nie stawiała najmniejszego oporu.

Gdy wkroczyli do jednego z budynków na podwórzu „hotelu”, korytarz był za ciasny na to, aby mogli iść wszyscy troje w jednym szeregu.

Jeden z drabów ruszył przodem, a drugi silniej ujął jej ramię.

Kroczyli w zapalnych ciemnościach, tak że Irma nie mogła się zorientować w sytuacji.

Gdy czekał ich zakręt korytarza lub schody, ten co szedł przodem uprzedzał o wszystkim głośno.

W pewnej chwili zatrzymali się. Irma usłyszała szczerk zamka w drzwiach. Gdy ruszyli dalej owionął ją piwniczny chłód. Schodzili po schodach w podziemia.

Na dole przewodnik nie obawiał się już świecić kieszonkową latarką. W jej blasku mogła widzieć sklepienie korytarza którym ją prowadzono.

Zatrzymali się przed drzwiami po prawej stronie.

Przewodnik otworzył je z klucza. Przepuścili Irme przodem.

Stała chwilę w ciemności, tuż za progiem, dopóki jeden z opiekunów nie zapalił lampki naftowej. Powiesił ją na ścianie tak, że jako taka oświetlała całą izbę.

Nie bez zdziwienia Irma poczęła się rozglądać.

Była to dość przestronna piwnica urzą-

dzona nadspodziewanie przyzwoicie jako pokój mieszkalny.

Stało tam wcale wygodne łóżko choć bez bielizny. Na siatkę rzucony był poprostu czerwony materac. Na środku stał dość duży stolik przykryty ceratą. W kącie — wiaderko z wodą miało zastępować umywalnię.

Dwa krzesła przystępowały umeblowaniu. Dyrżel... zabawił się... na...? — spytała

—...? — spytała

—...? — spytała

—...? — spytała

Trzymała... walizkę...

Otworzyła... rewolwer, ostrożnie wprowadziła kulę do lufy, zamknęła bezpiecznik i schowała broń za pończochę, tak, że przytrzymała ją podwiązką.

Walizkę postawiła na ziemi. Mogła teraz rozejrzeć się w sytuacji.

Zdjęła lampkę z gwoźdźcia i obeszła wokół całej izdebki oglądając wszystko szczegółowo i uważnie.

Ściany były z wielkich głazów słabo białonych. Jedne drzwi i jedno małe okienko z kratą żelazną.

Obejrawszy swoje więzienie Irma zdecydowała się położyć.

Zrozumiała że nie stanie się z nią nic złego dopóki nie zjawi się Karol.

A tymczasem każda chwila była drogą — trzeba było choć trochę wypocząć przed wypadkami, które ją czekały.

Spała twardo i bardzo długo. W każdym razie dłużej niż sobie obiecywała.

Obudził ją hałas otwieranych z klucza drzwi.

Zerwała się i przedewszystkiem ukryła walizkę pod łóżkiem.

Lampkę sama zgasiła przed snem, bojąc się pożaru, a choć to dzień był na dworze, przez małe okienko niewiele wpadało światła.

— No jakże się mamy piękna pani? — usłyszała dźwięczny meski głos.

— Kto to? — krzyknęła wpatrując się w ciemne sylwety.

— Zaraz się pan przedstawię, — odparł ten sam głos — tylko najpierw zapalmy światło...

Trzy sylwety przekroczyły próg piwnicy. W tamtych dwóch wnet poznała Karola i Ignaca. Lecz kim był ten niewysoki pan o dźwięcznym głosie.

Przy świetle zapalanej lampki przyjrzała mu się lepiej.

Pierwsze wrażenie było więcej niż dodatnie.

— Skąd Karol ma tak wytwornych znajomych? I skąd ten dzentelmen znajduje się tutaj? — przemknęło jej przez myśl.

„Dzentelmen” poszedł do niej i sklonił się jak prawdziwy salonowiec.

— Pozwól się przedstawić — rzekł, a w głosie jego teraz posłyszala ton uprzejmości wielce ironicznej — jestem gospodarzem tego lokalu. Prawdziwego imięgo nazwiska zapomniałem już dawno. Obecnie

nosze przezwisko „Tredowaty”. Nieladnie to brzmi, ale tak mnie już ludzie nazwali...

Może pani hrabina zechce usiąść, bo wiem przybyliśmy tu na małą pogawedkę.

Podstawił jej krzesło. Sam usiadł na drugim, Karol z Ignacem — na łóżku.

Irma nie mogła zrozumieć co to wszystko ma znaczyć.

„Tredowaty”?

Co jej się majaczyło w pamięci... Musiała słyszeć kiedyś dawno to przezwisko. Niejasno przypomniawszy sobie, że był taki ktoś w Warszawie, o którym nawet Karol mówił z szacunkiem... Jakiś groźny herszt, potentat w świecie przestępczym...

Ale to przecież niemożliwe, żeby ten właśnie przyzwoicie ubrany i wcale przystojny dzentelmen był ówym „królem zbrodniarzy”...

Przyglądała mu się coraz ciekawiej. „Tredowaty” mówił:

— Pani hrabina nie zna mnie zapewne...

W arystokratycznych kręgach, gdzie pani przybywa nie mówi... Ale tu u nas w podziemiach... Warszawki ciesze się... popularnością...

Głos jego brzmiał słodko. Irma wiedziała że to wszystko są kpiny a jednak dziwnie spokojnie czuła się w towarzystwie tego człowieka. Nie wydawał jej się tak groźny jak na przykład Karol, choćby dlatego nie mogła sobie wyobrazić go w roli brutalą.

— Otóż w tym świecie, gdzie jestem znany — ciągnął dalej „Tredowaty”, — i gdzie ciesze się władzą i wpływami dość poważnymi znajduje się pani hrabina w tej chwili... Na jak długo? Nie umiem tego jeszcze powiedzieć. Dużo od pani zależy...

Przerwał na chwilę przemowę i spojrzał na Irme.

Od pierwszego wejrzenia zrobiła ona nań duże wrażenie. Uznał że reklama jej urody odpowiadała najzupełniej rzeczywistości. Mimowolnie, pod wpływem jej uroku, głos jego przybierał miękkie tony.

Idąc tu obiecywał sobie sprawę całą szybko załatwić. Dać sobie rade raz — dwa trzy — jak to zapowiedział Karolowi. A tymczasem opanował go instynkt donżuana i przeszkadzał mu w rozprawie.

Irma mu się podobała. Wiedział to on, a domyślała się już i ona.

Karol nie był zadowolony z tej sceny wzajemnego wpatrywania się obojga przy towarzyszeniu słodko brzmiących słów „Tredowatego”.

— Co dużo gadać — przerwał zbyt długą chwilę milczenia. — Przedewszystkiem może coś zabrała z domu do walizki. To najważniejsze.

Wstał z łóżka i począł się rozglądać po izbie.

Jedyna kryjówka mogła być pod łóżkiem. Pochylił się...

W tejże chwili Irma zerwała się z krzesła. Sekunda jedna i — huknął rewolwery strzał...

Karol zwałił się na podłogę.

Padł jeden jeszcze strzał w kierunku stojącego na łóżku Ignaca.

Ale już rękę Irmy podbiło do góry silne uderzenie i równocześnie spadła na jej głowę pieść jak obuch zwałający z nóg...

(Dalszy ciąg w numerze jutrzniejszym)

Zawiedzione nadzieje i ambicje wcisnęły broń w rękę wybitnemu aktorowi

Tragedia życia wybitnego aktora angielskiego George Balbey, którego wszyscy uznawali za genialnego, a dla którego nie było miejsca na scenie teatru angielskiego, jest istotnie wstrząsająca i przemowi żywo do wyobraźni każdego prawdziwego artysty.

Balbey był wielkim tragikiem.

nie dzisiejsza scena angielska (czy tylko angielska?) nie potrzebuje wielkich tragików, bo nie ma t. zw. wielkiego repertuaru. Raz do roku, w rocznicę śmierci Szekspira, gra się w Londynie któraś z jego nieśmiertelnych sztuk. Pozatem wszystkie sceny zajęte są farsą i wątpliwej wartości komedią. Gdzie tu miejsce dla wielkiego talentu tragicznego? To też Balbey od dziesięciu lat nie grywał prawie wcale, a grywał się tem, że może kiedyś stać się ciężarem swej żony, również aktorki. Do niej skierowany był

jedyny list,

zostawiony przez samobójcę.

„Trudno mi pogodzić się z myślą — pisze w nim, — że tyle się

Wykopalska pod Inowrocławiem

Na posesji p. Skibińskiego w Modlibożycach pod Inowrocławiem natrafiono na głębokości około pół metra pod ziemią na urny przedhistoryczne.

Wydobyto 5 urn dobrze zachowanych.

Pochodzą one z wczesnej epoki kamiennej.

Na miejsce przyjechał konserwator prof. Krason oraz wiceprezydent m. Inowrocławia Juengst, celem zabezpieczenia zabytków, które przewieziono do Inowrocławia.

„Jestem ofiarą krwawego napadu” Pchły zaprowadziły gościa z hotelu do sądu

Nigdy jeszcze prawdopodobnie tak marny owad jak pchła nie dostąpił zaszczytu, by być przedstawionym w sądzie jako

dowód rzeczowy.

Zdarzyło się to przed kilkoma dniami w Paryżu w okolicznościach następujących.

FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

WARSZAWA. (Dług. fal 1411.8 m.).
Godz. 11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. G. 12.10: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 2.25: „Z szerokiego świata” — wygl. M. Ankiewiczowa. G. 16: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 16.50: „Początek wojny 1914 r. na ziemiach polskich” — wygl. dr. M. Sokolnicki. G. 17.10: Program dla dzieci. G. 17.25: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 17.35: Teatr Wyspiańskiego i teatr przyszłości” — wygl. dyr. L. Schiller. G. 18: Koncert solistów. G. 19.20: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 20.15: Muzyka lekka. G. 21.30: Studzisko p. t. „Hizje na Soplicę”. G. 22.30: Koncert z Katowic. G. 23: Muzyka lekka i taneczna. Orkiestra pod kier. H. Gierłowskiego.

widzi marnie granych ról przez ludzi, którzy pobierają wysokie gaże, a nie mają najmniejszego pojęcia o najpryncyplniejszych zasadach gry scenicznej. Każdy prawdziwy artysta wie, że mówię prawdę. Gdy mnie nie będzie, wszyscy ci kłamliwi reżyserowie zawołają:

„Jaka szkoda tego wielkiego aktora”.

Obrzuć ich zgnitemi jajami. Dlaczego nie dali im pracować, dopóki żyłem?”

Słowa Balbey'a już się po części sprawdziły. Wszyscy wielbią go jako geniusza... po niewczasie.

Do opatentowania: Nowy sposób złodziejski

Zarządca jednego z największych hoteli w Paryżu, otrzymał pewnego dnia telefon z Lille, z żądaniem zarezerwowania pokoju

dla pewnego doktora,

który miał przyjechać nazajutrz.

W oznaczonej godzinie istotnie zjawił się w hotelu zapowiadany gość, który zapisał się w księdze jako dr. Nechin z Lille i

wyraził swe niezadowolenie

z powodu opóźnienia się jego rzeczy, które miały nadejść do Paryża.

Po pewnym czasie zarządca hotelu otrzymał telefoniczne polecenie doktora, odebrania i zapłacenia w jego imieniu

większej partii opatrunków,

Istotnie po chwili zjawił się w hotelu jakiś człowiek, który przyniósł wielki pakunek i przedłożył rachunek na 500 franków. Zarządca jednak, który w zasadzie gotów był spełnić polecenie klienta, chciał osobiście przekonać się

o zawartości pakunku i po otworzeniu go ujrzał, ku swemu wielkiemu zdziwieniu, że zawierał on tylko

Niema już marynarzy na świecie Są tylko żołnierze morscy!

W wieku 60 lat opuścił służbę w linii okrętowej Cunard, dotychczasowy kapitan olbrzymiego statku „Mauretania”, Mc. Neil. Jest to marynarz dawnego typu,

który wstąpił na okręt jako 13-letni chłopiec i przeżegłował wszystkie morza i wszystkie wody na ziemi. Kapitan Mc. Neil twierdzi, że od czasu, gdy młody narybek morski nie odbywa obowiązkowej nauki na żaglowcach, niema już marynarzy w Anglii, lecz

„żołnierze morscy”.

— Jest tylko jeden sposób — mówi on, — zrobić z chłopca marynarza. To jest kazać mu przez kilka

lat odbywać służbę na żaglowcu. Tylko tym sposobem może on naprawdę żyć się z morzem i tworzyć z nim niejako

jedną całość.

Wasi nowoczesni kapitanowie wiedzą, skąd wieje wiatr, kiedy go poczują, a to w wietlu wypadkach jest zapóźno.

Nie jest to oczywiście ich winę. Morza nie można nauczyć się

na ławie szkolnej,

ale pływając po nim pod żaglami. Za moich czasów marynarka była pełna romantyczności. Dziś jest trzeźwa i rzeczowa, jak wszystko inne.

Kapitan Mc. Neil jest w rozpaczy, że z powodu przekroczenia przepisowej granicy wieku musiał opuścić służbę. Czuje się jeszcze

młodym i rzeźkim.

Gra w piłkę nożną lepiej od wielu, a w pływaniu nikt mu nie dorówna.

Posiada też międzynarodowe mistrzostwo tenisa na pokładzie. Przyniósł, że będzie w przystanku, aby pożegnać się z „Mauretanią”, ale

nie mógł dotrzymać słowa.

— Nie mogę stać na brzegu i patrzeć, jak odplywa. Przynajmniej jeszcze nie teraz, — mówi stary wilk morski, któremu jakos na wspomnienie okrętu, który musiał opuścić, dziwnie wilgotnieją oczy.

Biała śmierć w Alpach Ojciec zabity w czasie ratowania syna

Turysta angielski, 56-letni adwokat z Croydon, Artur Fountain wyszedłszy z miejscowości Fionnie w Szwajcarii w towarzystwie swego 26-letniego syna, chciał wejść na górę Grande Pave w masywie Sw. Bernarda. Szczyt ten posiada

10.000 stóp wysokości.

Gdy alpinści dotarli do schroniska na wysokości 8.900 stóp, udali się w dalszą drogę po stromej pochyłości, osłizniętej z powodu topniejącego śniegu.

Nagle młody Fountain

potknął się i upadł.

Widząc to ojciec jego pośpieszył mu z pomocą, przyczem upadł tak nieszczęśliwie, że uderzywszy głową o skalę znalazł śmierć na miejscu.

Syn, któremu nic się podczas upadku nie stało, znalazł już tylko

stagnące zwłoki.

udał się więc do Fionnie, aby sprowadzić ludzi, którzy znieśli ciało ojca w dolinę.

Fountain był jednym z najbardziej znanych adwokatów w Croydon.

Cudowne ocalenie Dziecko pod kołami pociągu

Na dworcu w Torontu miał miejsce wypadek, który

cudem tylko

nie pociągnął za sobą następstw bardzo tragicznych.

Mianowicie pociągiem z Poznania jechała jakaś kobieta z małym chłopczykiem i gdy pociąg dojeżdżał już do dworca, kobieta, chcąc wyjść pierwsza z pociągu, stanęła na schodkach wagonu, za nią zaś stał jej synek.

W pewnym momencie, gdy pociąg był jeszcze w ruchu, chłopczyk chcąc zbliżyć się do matki, wstąpił na schodki, ale w tej chwili noga mu się obsunęła i nim matka zdołała go przytrzymać,

chłopiec spadł ze schodków, dostając się pod koła wagonu.

Świadców tej sceny struchleli, jedna z pań zemdlała, a biedna matka

dostała ataku nerwowego,

nie mogąc słowa przemówić. Szczęściem, że teje samej chwili, kiedy chłopiec wpadł pod wagon, pociąg zatrzymał się. Chłopca natychmiast

wydobyto z pod kół

i oddano matce, która w nerwowym uniesieniu obsypała go pocałunkami.

Cudem koła pociągu nie dotknęły chłopca, ale odniosł on poważne potłuczenia skutkiem upadku.

Zamiast bankietu — 1500 złotymi napaliła w piecu

znaczna pomoc żywnościowa najuboższym

Mąż rozstrzaskał siekierą głowę żony

Zamiast urządzenia bankietu z okazji poświęcenia nowo-wybudowanego gmachu Sądu Okręgowego — sędownicy i pałestra, jak już pisaliśmy, zebrali 6000 złotych na cele dobroczynne.

Onegdaj z tych sum wpłynęło do Magistratu 2000 zł. z przeznaczeniem na wydawanie obiadów ubogiej ludności miasta, obciążonej rodzinami.

Wczoraj rozpoczęto już wydawanie bonów obiadowych do

kuchni T-wa „Przystań”, za te pieniądze zostanie wydanych 10.000 obiadów.

Jan Danielewicz (wieś Dzie-wieszki), szukając bezpiecznej kryjówki dla posiadanych 1500

złotych, zdecydował się na stos bezużytecznego papieru, gdzie je wreszcie schował.

Żona Danielewicza nie wiedząc o niczym, rozpałała papierem pewnego dnia w piecu i spaliła pieniądze.

Danielewicz, gdy się dowiedział o tem, w przystępie gniewu rozstrzaskał siekierą głowę żony.

Zabójcę aresztowano.

Z zasadzki w lesie napad i dotkliwe pobicie

Przed kilku dniami na idące-go przez las Antoniego Szamoto-wicza (ze wsi Jatwież, gm. Balla Wielka) napadł z zasadzki w pobliżu wsi Łakawica, gm. Hoża, Janulewicz Hipolit. Na-

pastnik pobił dotkliwie Szamoto-wicza i zabrał mu z kieszeni 80 zł. Tłó rzekomego napadu nie jest znane. Ofiarę napadu od-wieziono do Szpitala Sejmiko-wego w Grodnie.

Śmierć nagła utuliła starca w ciemnym borze

W pobliżu wsi Kakole (gm. Hoża), w dniu 20 b. m., zmarł nagle, pasąc krowy w lesie, mieszkaniec tej wsi 69-letni Kakol Teodor.

Na ciele zmarłego znaleziono drobne uszkodzenia, powstałe

możliwie wskutek upadku Ka-kola na ziemię, mianowicie: na lewym policzku widnieją trzy niezłazne zadraśnięcia naskór-ka, na powiece lewego oka sińce oraz skaleczony jest ko-niec języka.

Groźny pożar Straty wynoszą 23.000 złotych

W dniu 21 b. m. o godzinie 11-ej we wsi Pohorany, gm. Hornica, w zabudowaniu Kazi-mierza Jahołkowskiego wybuchł pożar, który przeniósł się na-stępnie szybko na sąsiednie za-budowania.

Ogółem spaliło się 6 domów mieszkalnych, 2 stodoły i chle-wy z inwentarzem żywym i martwym. Straty wynoszą około 23.000 zł. Przyczyną pożaru — nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Tragiczne zakończenie ucieczki klusownika leśnego

Artur Adyń, gajowy Lasów Państw. Nadleśnictwa Augu-stowskiego, pełniąc obchód w 32 oddziale przyłapał klusow-nika Mikołaja Lisaja, mieszka-niec wsi Stefaniszki-Małe.

Na widok gajowego wieśniak zaczął uciekać. Kilka strzałów i ścigany padł trupem na miej-scu.

Policja wzdrożyła w tej spra-wie szczegółowe dochodzenie.

Badania geologiczne

na terenie naszego Województwa

W bieżącym roku badania naukowe na terenie województwa białostockiego prowadzić będzie dr. Bronisław Halicki, delegat Państw. Instytutu Geo-logicznego.

W związku z powyższym Insp. Szkolny zaleca nauczycielstwu

w powiecie, by przyszło z jak-najdalej idącą pomocą delega-towi przez udzielanie pomiesz-czeń w budynkach szkolnych w czasie wolnym od nauki lub ułatwienie wyszukiwania odpo-wiednich pomieszczeń w danej miejscowości.

Spór sąsiedzki z krwawym epilogiem

Na łakach wsi Obrowo, mię-dzy dwoma gospodarzami, Ty-siewiczem i Klimowiczem, do-szło do sprzeczki.

Powodem zatargu była grani-ca łąki.

W pewnym momencie Klime-wicz uderzył przeciwnika kosą po nogach.

Ciężko rannego odwieziono do szpitala.

Zakończenie roku szkolnego i zapisy do szkół

Inspektor Szkolny wystoso-wał do wszystkich kierowników szkół powszechnych w mieście i powiecie pismo, w którym podaje, że uroczyste zakończe-nie roku szkolnego winno się odbyć 27 b. m.

Zapisy dzieci do szkoły na-leży przyjmować w dniach 26, 27 i 28 sierpnia r. b.

Posiedzenie Magistratu

W dniu dzisiejszym odbędzie się posiedzenie Magistratu. Po-rządek obrad zawiera 20 spraw, wśród których: ustalenie opłat za wypełnianie kart meldunko-wych przez Biuro Informacyj-ne, podanie Towarzystwa Espe-rantystów o miejsce na pom-nik Zamehoła i prawo używa-nia herbu m. Białegostoku, spra-wa sprzedaży druków ankieto-wych i książek meldunkowych, komunikacji autobusowej w mieście, obniżenia opłaty rzeź-nianej za ubój baranów i wy-dzierżawienia miejsc pod kioski.

Eksport żyta

W bieżącym roku gospodar-czym wywieźliśmy żyta prawie tyle co i w roku ubiegłym wy-wóz ten w ciągu 8-tu miesięcy wyraża się cyfrą 324.533 ton (łącznie z mąką według 60 proc. przemiatu).

Jest to cyfra znacznie zbli-żona do cyfry wywozu zeszło-rocznego. Należy przypuszczać, że do końca roku gospodarcze-go cyfra wywozu naszego żyta nie będzie mniejsza, niż w ro-ku ubiegłym.

Z danych statystycznych Głównego Urzędu Statystycz-ynika, że w maju wywiezio-no żyta 6.204 tony wartości 1.364 tys. zł., pszenicy — 4.429 ton wartości 1.188 tys. zł., jęczmienia — 765 ton 209 tys. zł., owsa — 289 ton, 87 tys. zł., oraz maki pszennej i żytniej — 4.616 ton o wartości 1.126 tys. zł.

Złóż ofiarę na powodzian

Do Grodna i Druskienik

Kto chce spędzić przyjemnie i pożytecznie dwa dni świą-teczne 28 i 29 czerwca winien zapisać się na wycieczkę orga-nizowaną przez oddział miej-scowy Polskiego T-wa Krajo-znawczego do Grodna i Dru-skienik.

Program wycieczki przewi-duje zwiedzanie Grodna, prze-jazdkę statkiem po Niemnie do gór kredowych, nocleg w Grodnie, następnego zaś dnia zwiedzanie urządzeń w Dru-skienikach.

Niemowlę spłonęło żywcem Brak opieki nad dziećmi przyczyną pożaru

W kolonji Czarne, gm. Koz-łowszczyzna podczas pożaru w zabudowaniach Franciszka Kiernicza spaliło się żywcem 5-cio miesięczne dziecko.

Ogień wzniecił dzieci, pozostawione bez opieki.

Brać przeciw bratu Skazanie wyrodnego brata na 1 rok więzienia

W dniu 14 grudnia r. ub. we wsi Uznarszczyzna pow. biel-skiego Jan Chodakowski ude-rzył kilofem brata swego Mi-chala w prawy bok, zdając mu ciężkie uszkodzenie ciała.

W tych dniach Chodakowski został skazany na 1 rok wię-zienia.

Kino „POLONJA” Dziś REKORDZISTKA

film sportowy

Nad program komedia w 2 akt.
początek 7 8.30 i 10.15